PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N^{ER} 50.

WARSZAWA.—CZWARTEK
Dnia 16 (28) Czerwca 1855 roku.

Odpowiedź na artykuł „O owcach grubowełnistych.“

Wyczytawszy w Tygodniku rolniczo-przemysłowym krytykę pana J. B. Rogojskiego na mój list umieszzzony w tomie 17 Rozpraw c. k. Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego na str. 206, zaczynam od tłumaczenia się na zarzuty czynione mi przez szanownego recenzenta, jakoby spoczywały, jak mu się zdaje, na mylnych obrachowaniach.

W liście moim stoi, że koszta na wyżywienie krowy naszéj 2--2$^1/_2$ centnarów ważącéj (rassa gór Skolskich odznacza się małym wzrostem), nie wynosiły dawniéj więcéj jak 6 złr. mk. rocznie. Pan Rogojski zbijając to moje zdanie twierdzi, że utrzymanie téjże nie 6 ale 10 złr. 12 kr. mk. kosztuje. Trudno w naszym kraju ogólną stanowić cenę, a tenuta czyli cena wynajmu odpowiada mniéj więcéj cenie paszy. Ogólnie zaś jest w tych stronach wiadomém, zaczynając od Podchorodec aż do Turki prawie (miasteczka leżącego już w obwodzie Samborskim), iż cena siana jednéj fury 6—8 centn. wied. trzymającéj, nigdy wyżéj spieniężoną nie była aż po rok 1849, jak po 2 złr. mk.—co wynosiło za centnar 4$^1/_2$ kr. mk. a nie 24 kr. mk., jak szanowny recenzent twierdzi, że gospodarz liczyć powinien. — Od pomienionego roku zaś zmieniły się ceny, częścią przez brak rąk, częścią przez znaczne przechody konnicy w tych stronach, ale to nic nie ma do rzeczy, bo proporcye zawsze też same zostają. Dawniéj tj. w latach 1846—1847, kiedy te postrzeżenia robione były, dawano tutaj za przezimowanie krowy włościanom 2—3 złr. mk.; letnia pasza stosunkowo daleko mniéj kosztowała: za taką krowę puszczoną w pacht płacono chętnie wraz z cielęciem 13—15 złr. mk., a więc zawsze zostawało czystego zysku 8--10 złr. mk.

Powtóre utrzymywałem, że owca krajowa karmiona samém sianem **potrzebuje** rano 3, w południe 3, i w wieczór 3, razem około 9 funtów siana na dobę. Pan R. każe się téjże 2ma funtami siana kontentować, ucząc mnie, że „owce tak wielkie albo tak żarłoczne, aby jedna zjadała 9 funtów na dobę nie istnieją nigdzie“. Że istnieją na świecie owce bardzo wielkie, ważące przeszło 300 funtów (*), to można się dowiedzieć z dzieł i odkryć nowszych zoologów jak Buffon i Daubenton.—Ja z mojéj strony dowodząc, że owca w Podchorodcach potrzebuje na dobę 9 funtów siana, wcale nie dowodziłem że je zjada, bo potrzebować a zjadać nie są dwie synonimy. A że istotnie owca tutejsza potrzebuje około 9 funtów na dobę, ma się rzecz w następujący sposób. Dawniéj, kiedy te postrzeżenia robione były, nie uprawiano u nas żadnych roślin pastewnych, słomę dawano jałownikowi, a sianem samém karmiono owce; że zaś owca pasąca się odrzuca wiele roślin, to już Linneusz uważał, że zjada 387 gatunków a 141 zostawia, kosarz zaś wszystko zarówno kosi; a że właśnie w sianie Podchorodeckiém mnóstwo znajduje się takich roślin, ztąd pochodzi, że dla zdrowego utrzymania tutejszych owiec, trzeba im było daleko więcéj dawać.—Sumienne próby przekonały mnie, że z niektórych łąk prawie połowa, z innych tylko 3cia część odchodziła; te przejadki kazałem rzucać jałownikowi, ale ponieważ i temu nie bardzo pasowały, więc szły dla koni, lecz odbywając takie wędrówki ze żłoba do żłoba, były powodem do rozlicznych kradzieży.

(*) Buletyn Moskiewskiego towarzystwa naturalistów r. 1841, stron. 563—564.

Te są przez pana Rogojskiego mnie zadane mylne wyrachowania; czy szanowny recenzent lepiéj rachował, zobaczymy zaraz. Pisze pan R.: „hr. Kazimierz Wodzicki wykazuje ścisłym rachunkiem, że merynosy które chowa przynoszą mu 14% zysku, gdy jeden baran daje czystego dochodu 1 złr. 2 kr. mk., skop 46 kr., a matka żadnego prócz jagnięcia; baran zatem grubowełnisty niechby przynosił czystego dochodu nie 9, ale 4 złr. 16 kr. mk., a owca X. Borysiekiewicza przynosiłyby jeszcze 28% od kapitału na nie łożonego.“ Jeżeli czysty dochód z barana jednego złr. 2 kr. mk. czyni 14%, to naturalnie że trzeba dochodu 2 złr. 4 kr. mk. na 28%, ale nie 4 złr. 16 kr.—Ale ponieważ w obliczeniu swojém p. R. przypuszcza, że owce grubowełniste mogłyby 2 razy tyle zjadać co ta sama ilość merynosów, (a zatem pozwala już sam na 4 funty siana, i dla tego wymaga od nich ażeby przynosiły 2 razy tyle zysku co barany cienkowełniste), to przecież zawsze i tak jeszcze zachodzi myłka o 8 kr. mk., bo jeżeli dochód 1 złr. 2 kr. czyni 14 %, to trzeba 4 złr. 8 kr. ale nie 4 złr. 16 kr. na 28%.

Pisałem w moim liście, że krowa górska potrzebuje na dobę 12 funtów słomy a 7—9 funtów siana; taka krowa wydaje w przecięciu garniec mleka w lecie a 1$^1/_2$ kwarty w zimie: latem, dla krów, nazywam te 6 miesięcy w których się po górach pasą, tj. od 1 maja do końca października, a zimą czas od 1 listopada do końca kwietnia. Biorąc zaś na letnie miesiące po garncu, a na zimowe po 1$^1/_2$ kwarty, wypadałoby nie 657 kwart, jak pan R. podług ilości zjedzonego siana wyrachowuje, ani 1736 kwart, ale 1006 kwart mléka, i to jeszcze jeżeli do naszego rachunku weźmiemy rok przestępny 366 dni liczący.

Mówi pan R.: „licząc kwartę mléka po 1½ kr., wypada 16 złr. 12 kr. mk. dochodu brutto z mleka górskiéj krowy", a niżéj trochę: „7 funtów siana i 1½ funtów słomy spasione dziennie owcami grubowełnistemi dałyby 16 złr. 19 kr. czyli o 5 kr. mniéj niżeli spasione krową górską"; lecz zdaje mi się że 12 kr. odciągnięte od 20 kr. czynią nie 5 tylko 8 kr. mk. Poprawia się wprawdzie autor znowu niżéj, lecz zawsze czytając uczoną recenzję myłka w oczy wpada.

Lecz dosyć tego; kończę to moje tłumaczenie się oświadczając, że chociaż nie jestem bynajmniéj zwolennikiem owiec krajowych, których chów, dla ich wielkiéj śmiertelności jest zawsze wątpliwy, i ponieważ rozmaite mozolne, na smutném doświadczeniu oparte postrzeżenia, przekonały mnie, że chów bydła jest nierównie korzystniejszy, jednakże zupełnie nie zaprzeczam, że nietylko w innych okolicach kraju ale nawet u nas *tam gdzie kąpiele z żętycy istnieją*, dochód z owiec krajowych może być daleko wyższy niż ten który ja miałem.

Czytając wprawdzie tom 17 Rozpraw Towarzystwa Gal. gospodarskiego, nie jeden się zadziwi nad ogromną różnicą podanych dochodów z owiec, bo istotnie może wpaść w oczy, ażeby czasopismo z tego samego roku i kraju tak na pozór sprzeczne zawierało wiadomości; jednakże ja z mojej strony bynajmniéj się temu nie dziwię, bo widząc jak ogromna różnica istnieje w cenach innych produktów, podług rozmaitych okolic, z chęcią przypuszczam, że takowe i w cenie wełny, mléka itd. zachodzić może; co więcéj, zupełnie się zgadzam i wierzę, że dochody z owiec, podane przez szanownych kolegów, były jak najsumienniéj wyrachowane i że są najprawdziwsze, ale ztąd nie wynika, ażeby moje wyrachowanie mylne być miało.

W Podchorodcach, w obwodzie Stryjskim.

Stanisław Konst. Pietruski.

JEDWABNICTWO.

Jedwabnictwo,
uważane pod względem możności zatrudnienia klassy biedniejszéj, żebraczéj odpowiednią pracą

przez

Alexandra Wołowskiego.

Czem u nas jest żebractwo, i jakie zepsucie za sobą pociąga? umieszczona w Gazecie Codziennéj korrospondencja przez pana J. K. dostatecznie wyświeca: jako powodem tak liczenéj u nas żebraniny jest głównie brak chęci do pracy, smutne to następstwo za sobą pociągający.

Klassa najbiedniejsza nie mająca właściwego zatrudnienia, znajdzie w przemyśle jedwabniczym łatwe zarobkowanie, a uczestnicy spółki, starając się o rozmnożenie gąsienic i drzew morwowych w kraju, dadzą sposobność wszelkiego wieku i usposobienia mieszkańcom, do godziwego zarobkowania, tak dzieciom jak i starcom.

Plantacje, czyli uprawy drzew morwowych z nasienia, po przesadzeniu kilkoletnich latorośli wzrosłych w szkółkach, rozmnażane być mogą w każdym zakątku kraju; a wówczas każdy mieszkaniec obok innych gospodarczych obowiązków, wychowywać będzie w stanie jedwaki, i pozna skutki oraz korzyści wynikające z tego przedsiębierstwa.

Przemysł jedwabniczy wzrastając, da zarobek klasie żebractwem trudniącéj się i pomoc godziwą, a tem samem odwiedzie biedną klassę od żebrania chleba.

Dzieci nawykłe od lat najmłodszych do zatrudnień w mowie będących, polubią i poznają dobre skutki pracy, unikną zepsucia, a stopniowe usposobienie zjedna im pomieszczenie w zakładach jedwabniczych.

W ziemi Siedmiogrodzkiéj istnieje od dawnych lat zwyczaj, że po szkółkach wiejskich, jakoteż i elementarnych w miastach, używane są dzieci sześcioletnie i starsze do sadzenia drzewek morwowych i do chowu gąsienic jedwabnic.

Wpojone od dzieciństwa zamiłowanie, pozostaje i z wiekiem wzrasta. Od JMKsięży Proboszczów i od panów Nauczycieli zawisło naśladownictwo tego przykładu i wzoru, jaki istnieje w Siedmiogrodzie.

Dając sposobność i zachęcając młodzież płci obojéj do podobnych ręcznych zatrudnień, uczestnicy spółki, bezinteresownie nasiona morwowe i jajka pozyskane w swych hodowlach, chętnie dostarczać będą, jedynie dla upowszechnienia po kraju jedwabnictwa.

Jedną uncją jajek otrzymanych z wylęgu, można obdzielić wielu hodowników, do wyżywienia zas powstałych liszek z tejże uncji jajek, potrzeba liścia aż 1960 funtów z drzew morwowych, które każda gmina i miasto zaprowadzać są w obowiązku.

Dążności i dalsze przedsięwzięcia jedwabniczéj spółki do tego zmierzać mają celu, aby przemysł jedwabniczy zatrudniał obok przemysłowców, żebraków, najbiedniejszą klasę ludności, tak miejskiéj jak i wiejskiéj. A gdy to nastąpi, wówczas oczekiwania stowarzyszonych uwieńczone zostaną.

W Warszawie d. 5 Czerwca 1855.

CHODOWANIE (UPRAWA) ROŚLIN
w szczególności.
UPRAWA ROŚLIN PRZĘDZIWNYCH.
Len.

(Dalszy ciąg).

9) *Dalsze przysposabianie lnu.*

Jeżeliby trwać miała mokrość lub wilgotne powietrze, tedy len wciąż się rosi, słabnie i całkiem w końcu zepsuć się może. Dobrze wymoczony i wysuszony len powinien być wszystek równy, szaro-białego, czyli perłowego koloru.

Przy roszeniu lnu rozpościera się cienko na suchych i nasłońce wystawionych łąkach lub ścierniskach, wystawiając go na wpływ rosy i deszczu. Po niejakim czasie; osobliwie po deszczu, przewraca się podczas suchéj i spokojnej pogody. Dochodzi się i doświadcza od czasu do czasu, czyli roszenie doszło już przeznaczonego sobie kresu, to

jest, czyli już okazuje znaki przy moczeniu lnu w wodzie wspomniane. Gdy to nastąpiło, ustawia się len w kraczki do wyschnięcia. Roszenie wymaga daleko więcéj pracy i uwagi, jak moczenie, a nie udaje się dobrze podczas ciągle suchéj pogody; dla tego, gdzie tylko można, przekładać moczenie nad roszenie. Gdy zaś już nie można moczyć, a trafi się przy roszeniu na suchą pogodę, tedy trzeba sobie pomagać skrapianiem lnu miękką wodą, co od biedy brak wilgoci naturalnéj zastąpić musi.—

Po umoczeniu lub uroszeniu lnu, następuje suszenie go, daléj tarcie, trzepanie, a na ostatku czesanie, które prace powszechnie są znane i już prawie do kobiecego gospodarstwa należą. Nadmienia się tylko, że jeżeli len nie koniecznie jest potrzebny do przędzenia na zimę, najlepiéj się ususzy przyszłego lata na słońcu.

10) *plon.*

Według tego jaka była ilość wysiewu, zbiera się z morgi około 250—500 funtów czystego lnu, a 50 do 100 funt. pakuł (zgrzebi). 100 funtów tartego lnu wyda 25 funtów czesanego. Październierza użyje się na ściełkę. Siemienia zyskuje się z morgi 2 do 8 szefli; szefel zaś siemienia daje 25 do 30 funtów oleju.

Konopie.

Konopie są nader użyteczną rośliną na odzież, postronki, liny, żagle, olej, tabakę i td. Ich zwyczajna wysokość dochodzi 4 do 6 stóp. Przez staranną uprawę i pielęgnowanie mogą dosięgnąć 15 stóp. Konopie syberyjskie rosną zwykle do 18 stóp wysokie.

1) *Klimat.*

Musi być wilgotny i ciepły, z tego względu udają się też konopie w osłonionych dolinach, gdzie wilgoć przez ściśnienie zazwyczaj się powiększa.

2) *Grunt.*

Jeśli konopie mają dobrze plonować, należy dać głęboką, kruchą a obfitą rolę. Grunt podobny najczęściéj znajduje się nad rzekami, w nizinach, gdzie konopie obradzają się też najlepiéj, osobliwie jeżeli warunek co do klimatu jest wypełniony. Na gruntach górnych znajdą się wszakże zagiętości i wklęsłości, w których także konopie dobrze się udają, byle nie stała na nich woda zadługo. Opuszczonych stawów lub jezior łożyska, mając próchniczną, niezakwaszoną ziemi warstwę, wyborną pod uprawę konopi dają rolę, którą mierzwiąc należycie, rok od roku wydawać będzie tęgie konopie, albowiem one mają tę zaletę, iż udają się nawet najlepiéj same po sobie. Na nowinie, jeżeli jest mocna, rodzą się także piękne konopie; roślina ta bowiem może i starą próchnicę użyć na swoje pożywienie. Równie dobrze rosną konopie na gruncie piasczystym i murszatym, jeżeli jest tego wymierżwiony i wilgotny, a nie posiada kwasu.

3. *Zmianowanie.*

Konopie udają się najlepiéj, kiedy wciąż następują same po sobie. Następstwo to zachować tém łatwiéj, iż zazwyczaj i tak osobne dla nich wybierają się miejsca. Jako poprzedzające konopie dobre są: rośliny okopowe, kapusta, tytoń, koniczyna, lucerna, a jako następujące: rzep i len. Poprzednio wymienione rośliny muszą atoli przyjść na tęgo wymierzwioną i uprawioną rolę, i muszą ją w należytéj zostawić mocy.

4) *Nawóz.*

Konopie mają główny korzeń w kształcie słupkowym, na około którego nie wiele rozchodzi się ubocznych korzonków włochatych i ssących; dla tego też pożywienie dla niego skupione być musi na małéj przestrzeni i to w znacznéj na jedném miejscu ilości. Nigdy zatem pod roślinę tę za tęgo na raz, ni też za często mierzwić nie trzeba. Dobrze rozrobiony gnój koński i owczy, tłusty gnój skrobany, mięszany, gnój gołębi, z wychodków i owcze bobki, oto stosowna mierzwa pod konopie. Ugniłéj gnojówki użyć można, gdy konopie cokolwiek już podrosły. Najczęściéj mierzwi się dwa razy, najpierw na zimę, a potem krótko przed, albo zaraz po siewie.

5) *Uprawa roli.*

Musi być głęboka, spulchniająca rolę, a wyniszczająca chwasty, We wielu razach trzeba będzie 4 i 5 razy orać pod konopie; ale gdzie przeważa próchnica, tam dwurazowa orka wystarczy. Role bardziéj suche niż mokre orzą się dwa razy przed zimą, a reszta następuje na wiosnę. Pola wilgotne lepiéj dopiero na spozimku uprawiać. Wywieziony i rozpostarty gnój w jesieni często dopiero na wiosne przyorają. Po roślinach okopowych nie orze się tyle razy, jak po innych zbożach. Robią się wązkie zagony, by ułatwić późniejszą uprawę.

6) *Sprzęt.*

Właściwość konopi wymaga, że je dla uzyskania siemienia na osobnych płaszczyznach siać trzeba. Na siemię zasiewa się konopie rzadko rzędami, okopuje się, a potem czeka, aż siemie zupełnie dojrzeje nie zważając byuajmniéj na włókno o które tu nie chodzi.

7) *siew, czas siewu i ilość wysiewu.*

Dobre siemie konopne nie musi być nad rok stare, a powinno być pełne i ciężkie, koloru myszatego. Ziarno zielonawe i białawe nie dobre jest do siewu. Należy często siemie zmieniać, a nabyć z konop. reńskich. Na morgę liczy się 1—1½ szefla. Siew rzadki wydaje więcéj lecz grubszego, gęsty zaś mniéj ale cieńszego włókna. Jeżeli więc rola jest po temu i sprzyja konopiom, można do 2 szefli wysiać na morgę, aby osięgnąć cieńsze włókno. Siew przywłóczy się miałko bronami, padłszy na uwleczoną już rolę, a uważa się, aby to przypadło krótko przed deszczem. Zaczyna się siać dopiero w maju, gdy już przymrozków obawiać się nie potrzeba, i gdy się rola już nieco rozgrzała. Obsianą rolę należy uwalcować i pobrózdować.

4) *Pielęgnowanie siewu.*

W czasie nieco wilgotnym prędko wschodzą konopie, wynosząc ze sobą na wierzch łupinkę od ziarna, do których zlatuje się ptastwo i wydziobuje razem z młodą roślinką. Nie masz na to innéj rady, jak tyl-

ko pilnować siewu przez pierwsze parę dni przynajmniéj, to jest dopóty dopóki roślinki nie zrzucą tych łupinek. Gdyby deszcz zbił rolę tak iżby się zeskorupiła, trzeba ją kolczatym walcem połamać. Opuszczenie siewu wodą, gdzie to być może, i nagipsowanie, wielce się przyczynia do jego wzrostu i bujności, często tak dalece, iż przytłumia zielsko i pléć go nie potrzeba. A jeżeli pléć trzeba, tedy postępować przy tém ostrożnie, albowiem zdeptana roślina już się więcej nie podnosi. Piele się wtenczas kiedy konopie wyrosły na 3 do 4 cali, a piele się po łagodnym deszczu.

9) *Sprzęt.*

Po zapłodnieniu żeńskiego konopia (głowaczów) przez męzkie (suszki, plaskonki) dojrzewa ostatnie pospolicie w pierwszéj połowie sierpnia. Dojrzałość tę poznaje się po tem, że czubek łodygi żółty, a spodnia jéj część biała. Chcąc przecież zyskać włókno cienkie i delikatne, nie czeka się tak długo, tylko rwie się konopie gdy jeszcze jest zielonawe. Przy wyrywaniu suszek trzeba być ostrożnym aby nie uszkodzić głowaczy. Powyrywane konopie kładzie się uważnie i porządkiem zawsze ku jednéj stronie korzeniami na łąkach, gdzie zawiędnąwszy wiąże się w małe snopki i do wyschnięcia ustawia. Potem moczy się je we wodzie, gdyż rosa dostatecznie grubych łodyg przejąć nie może. Suszki wydają piękniejsze i cieńsze włókno jak konopie żeńskie, które po wyrwaniu suszek bardziéj się rozkrzewia i dojrzewa we wrześniu. Pospolicie rwie się i żeńskie konopie tak jak suszki, rzadko kiedy zerzynają się sierpem. Ustawione do wyschnięcia w snopeczkach zestawionych w kilkoro razem, obstawia się i okrywa z wierzchu słomą aby ptaki do ziarna dojść nie mogły. Gdy konopie już uschło i siemię do reszty dojrzało, tedy je odzierzgują, oczyszczają i cienko roz postarte przechowują na przewiewnem miejscu.

Po odzierzganiu moczy się i żeńskie konopie, umoczy się zaś tém lepiéj im lepiéj wyschło. Konopie musi moknąć dłużéj jak len, ale suszy się, trze i klepie (trzepie) zupełnie tak jak len. Konopie dobre ma kolor srebra, albo zielonawy, jest łagodne w czuciu i miękkie i łatwo oddziela się jedno od drugiego.

10) *plon.*

Z morgi dobréj roli otrzymuje się około 500—600 funt. przydatnego włókna na liny i powrozy; z roli podlejszéj zbiera się ledwie połowę. Ziarna zyskuje się z morgi niezupełnie dojrzałego 7 szefli, a wystałego i dokładnie dojrzałego około 15 szefli. 100 funtów ziarna wydaje 18—19 funt. oleju, mającego i smak i zapach przykry. 100 funt. trzepanego konopia daje w przecięciu 55 funt. czesanego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

H A N D E L.

Gdańsk 21 *Czerwca* 1855 *r.* — Stagnacja targów Angielskich o któréj w ostatnim sprawozdaniu donieśliśmy, wedle nowych doniesień zupełnie ustała i w poniedziałek tak za krajową jak i zagraniczną pszenicę chętnie 1 szyl. wyżéj na kwarterze płacono. Pozycja handlu zbożowego jest w najzdrowszym stanie; ale w téj porze roku bez zapasów fluktuacje cen od pogody i obfitosci dowozów muszą zależéć.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. Inian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju	7,023	1,571	3,163	—	595	—	35,465
z zagranicy	14,740	—	16,904	—	778	10,466	10,427

W targach prowincjonalnych żadnéj nie widzimy zmiany.

We Francji i Holandji ceny idą w górę z powodu zupełnego wyczerpania zasobów i nie nader przyjaznéj pogody.

Na naszym targu rzeczy w dawniejszym stanie, wszakże w ostatnich dniach więcéj ochoty było do kupna, i w niektórych tranzakcjach można było nieco większą osiągnąć ofiarę. Spekulanci jednak przy obojętności targów Angielskich bardzo oglednie postępują.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 391.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	Rs. (Kor.)	Ko. (Kor.)	Rs. (War)	Ko. (War)
Pszenicy	od 125 do 127	610 — 710	6	87½	8	½
„ „	„ 127/8 — 129	705 — 730	7	95	8	22½
„ „	„ 1230—132/3	720—840	8	10	9	31½

Czas mieliśmy bardzo dżdżysty, burzliwy i chłodny.

Toruń przebyło w ciągu tygodnia: pszenicy łasztów 179, Belek sosnowych 714, dębowych 1400, Bali łasztów 10.

Kursa zamian: Amsterdam 99¹/₈, Hamburg 44⁵/₁₂ Londyn 196⁷/₈

Alexander Makowski, i komp

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 (27) Czerwca 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.				
Pół-Imperyały	5	32½	—	—
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
P A P I E R Y.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	77	28	76	78
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . .	15	22	—	—
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu . . .	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . . .	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	90	71	—	—
W E X L E.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	98	70	98	40
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	147	60	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	55	6	52
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	—	—	98	50
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	78	75	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	81	—	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 96²/₃
„ „ „ od Listów zastawnych kop. ⁵/₆
Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 4⅛

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 15 (27) Czerwca 1855 roku. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegjalny, T. Hertz